Nr. 177. We Lwowie Wtorek dnia 28. Czerwca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Na czasie.

(Uwagi jednego z czytelników).

Lwów 27 czerwca.

I.

Uzasadniona niechęć przeciw żydom nie jest w zachodniej Galicji dzisiejszej daty. Ta niechęć, wypływająca z systematycznej ruiny chłopa na rzecz żyda, od dawnego datuje się czasu, zrozumieli to niektórzy tamtejsi obywatele ziemscy i duchowieństwo i dlatego od lat kilkunastu nie wydzierżawiali swych karczem żydom, ani też do wsi żyda nie dopuszczali, duchowieństwo zaś szerzeniem bractwa wstrzemięźliwości wiele złego naprawiło. Niestety nie wszyscy obywatele zrozumieli doniosłość swego obowiązku i dlatego też zło krzewiło się dalej swobodnie.

Od zaburzeń robotników mazurskich we wschodniej Galicji, gdzie żyd przyzwyczajony do potulności ruskiego ludu swem zaczepnem i brutalnem postępowaniem razi każdego nowego przybysza, przeniósł się ten ruch w zachodnią Galicję i odrazu znalazł dla siebie grunt podatny. Mazur z natury myślący, domorodny filozof, pracowity i sumienny, energiczny, ale niepraktyczny, z biegiem czasu doprowadzony do nędzy, zaczął w ostatnich czasach zastanawiać się nad swem położeniem. Ruch ludowy na tle politycznem znalazł też w nim gorliwego zwolennika, lud ten bowiem sądził, że tą drogą dojdzie wszystkich swych krzywd i byt swój polepszy, więc też każdemu przewódcy swemu, który mu choć trochę serca okazał, a z których niejeden tak haniebnie go zawiódł, ufał chętnie i popierał jego zamiary.

Dość długie walki staczać musiał, nim mu się udało przełamać uprzedzenia niechętnych mu żywiołów, ale też doszedłszy ostatecznie do używania równych praw, przekonał się, że pomimo swej siły liczebnej i wytrwałości nie zdołał jeszcze poprawić swego bytu materjalnego. I rzeczywiście lud mazurski pracuje ciężko i sumiennie, ale praca jego z obecną tandetą pracy nie może wytrzymać konkurencji, żyd natomiast lekką i niesumienną prącą dochodzi szybko do majątku. Tak lud rozumuje i wie nadto, że nie dosyć, iż praca jego nie jest proporcjonalnie wynagradzaną, ale jeszcze przy każdej sposobności doznaje krzywdy na rzecz obywatela i żyda.

Każdy Mazur powtarza: „żyd w sądzie i w urzędzie co zechce, to zrobi" — niestety, w tem niema żadnej przesady. Sędzia „prawnie" i „zgodnie z ustawą" wydał wyrok, ale sam czuje, że przyznając prawo wywłaszczenia żydowi-lichwiarzowi krzywdzi chłopa.

„Prawnie", „zgodnie z ustawą", brzmi to tak obco, nieswojsko, prawie po pogańsku, bo chrześcjanin zna tylko wyraz: „sprawiedliwie". Rzeczywiście jesteśmy chrześcjaninami, ale zasady chrześcjańskie są w wielu razach obce ustawom, rządzimy się zawsze jeszcze rzymskiem pogańskiem prawem, bo zasady jego są podstawą naszych. Ztąd łatwo zrozumieć, że ustawy nasze nie sięgają w głąb duszy chrześcjańskiej, ale są tylko powierzchowną formułką prawną, którą każdy, kto chce i umie, obejść, a nawet ignorować może.

Lud zachodniej Galicji umiał wprawdzie o swe prawa polityczne upominać się z godnością i bez namiętnych zaburzeń, jak to miało miejsce we wschodniej Galicji, ale gdy przeciw krzywdom i wyzyskowi żydowskiemu, nawet w sądzie nie znajduje sprawiedliwości, dla niego w tej sprawie niema już dalszej apelacji. Dlatego niechęć do żydów z każdą nową krzywdą i wyzyskiem stopniowała się w jego duszy i ostatecznie doszła do tej napiętości, że potrzeba było małej iskierki, jednego tylko przykładu, aby ten lud porwał się na znienawidzonego żyda.

Tak, jak obecne rozruchy przeciw żydom, tak każde inne zaburzenia antisemickie należy ściśle odróżniać od podobnych zaburzeń na tle politycznem lub narodowościowem. Podczas gdy walka na tle politycznem lub narodowościowem musi być wywołana przez pojedynczych ludzi lub stronnictwa, jest zatem bardziej sztucznym manewrem, mającym na celu korzyść pewnej warstwy narodu, stronnictwa, a nawet korzyść pojedynczego trybuna ludu, to antisemityzm jest naturalnym objawem w każdym wieku i w każdym narodzie. Niema bowiem jednego człowieka wpośród naszego narodu, któryby sam na sobie nie doświadczył wyzysku, oszustwa lub brutalnej arogancji ze strony żydowstwa. Niechęci do żydów nikogo więc nie trzeba uczyć, bo ona jest naturalnym wynikiem wyzywającego zachowania się żydów. Istotnie naród żydowski, obcy nam ciałem i duszą, myślą i sercem, którego talmudyczna religja nienawiści każe na każdym kroku walczyć przeciw chrześcjańskiej religji miłości, a którego jedynym celem pieniądz, a środkiem — każdy możliwy, byle tylko nie wchodził w kolizję z kodeksem karnym, wciska się klinem w każdy chrześcjański organizm i rozsadza jego moralność i dobrobyt. Ktokolwiekby chciał przekonywać, że żyd postępuje uczciwie i nikogo do ruiny moralnej i materjalnej nie doprowadza, ten z pewnością najgłupszego nawet nie przekona, a skutek może wywołać wręcz przeciwny. Chcąc walczyć przeciw wszelkim ewentualnym wybrykom antisemickim, należy mieć tę okoliczność zawsze na oku.

Gdy swego czasu wiedeński antisemityzm, wywołany brutalną arogancją miljonerów żydowskich, dla stosunków galicyjskich mógł stać się groźny swym przykładem, wtedy pojawił się w *Przeglądzie powszechnym* znakomity artykuł ks. Morawskiego p. t. „Asemityzm". Ks. Morawski jako głęboki myśliciel, przewidywał obecną chorobę naszego społeczeństwa, więc nie zaprzeczając faktycznego wyzysku żydów, przedstawił krótki rys odwiecznych rozruchów żydowskich i podał najodpowiedniejsze na tę chorobę lekarstwo tj. zachowanie się bierne i odporne we wszystkich stosunkach z żydami. Zachęcając do zupełnego izolowania się od wpływów żydowskich tak w życiu towarzyskiem, jak i w stosunkach handlowo-przemysłowych na drodze pokojowej i ustawami dozwolonej przestrzegał przed zaczepnem występowaniem i przed wszelką krzywdą żydom, jako czynem niezgodnym z zasadami chrześcjańskiej religji miłości. Niestety, artykuł ten dostępny tylko szczupłej liczbie inteligencji, przeszedł niespostrzeżenie.

Również nawoływania niektórych naszych czasopism, aby urzędy i sądy pilniejszą zwracały uwagę na bezprawia żydowskie, rozbiły się o jakąś dziwną obojętność, czy też bezsilność tych władz, a zachęcanie publiczności do unikania żydowskich przekupniów okazało się bezskutecznem wobec egoizmu, niesolidarności i niedołęztwa naszych chrześcjańskich kupców, umiejących każdego swemi wygórowanemi cenami i niedotrzymaniem terminów odstraszyć. Ekonomicznie najmniej zależna od wpływów żydowskich nasza inteligencja radziła sobie, jak mogła, inne klasy niewolniczo znosiły ustawiczny wyzysk żydowski, a lud zostawiony sobie bez żadnej opieki wobec fanatycznej solidarności żydowskiej, stał bezradny i nie widział wyjścia dla siebie.

„Niech ci Pan Bóg to na sądnym dniu zapłaci", zacisnął dłonie z bolu, popłakał i przebaczył, bo to jego jedyna apelacja. Tragedja za tragedją przeobrażała duszę tego ludu, życie coraz cięższe, podatki z każdym rokiem większe, a poprawa bytu zależna tylko od żyda, który zmonopolizowawszy w swem ręku wszelkie gałęzie przemysłu i handlu otoczył go żelaznym pierścieniem zależności od siebie. Jeśli teraz ten lud myślący i religijny, naraził się na bagnety, to widocznie musiało mu być bardzo źle, to zło musiało być równe wartości jego życia, kiedy je teraz lekceważy.

Uroczystość Mickiewiczowska w Krakowie.

Kraków 26. czerwca.

Pierwszy dzień uroczystości Mickiewicza upłynął — można powiedzieć — wspaniale, wspanialej stanowczo, aniżeli się tego sam Kraków spodziewał. Ze wszystkiego, cośmy w Krakowie w sobotę widzieli, zdawało się, że obchód będzie bardzo skromny i tylko w kółku „rodzinnem", ale wieść o przyjeździe Czechów oddziałała orzeźwiająco i podniosła ogólny nastrój. W ostatniej dopiero chwili wzięto się energicznie do dekoracji domów i ulic i w jednem mgnieniu oka niemal ubrano miasto. Rozmiary, jakie poczęło przybierać święto Mickiewiczowskie, zakłopotały gospodarzy; w prezydjum magistratu niepodobna się było o czemkolwiek dowiedzieć — obcych dziennikarzy odsyłano od Annasza do Kaifasza. Na szczęście było dwóch radnych, pp. Chyliński i dr. Doboszyński, którzy niestrudzeni byli istotnie w przyjmowaniu, rozmieszczaniu i informowaniu gości. Obaj ci panowie, a zwłaszcza dr. Doboszyński, wzięli na swe barki cały niemal ciężar pracy — a z zadania swego wywiązali się świetnie. Pomagał im dzielnie p. A. Staszczyk, który spełniał obowiązek zaopatrzenia gości w zaproszenia, karty wstępu itd. Zresztą nie widać było nikogo, prócz (sporadycznie) wiceprezydenta Pieniążka. Z niemiłem zdziwieniem zauważyliśmy brak prezydenta miasta i radnych, w czasie przyjęcia gości czeskich. Podczas gdy delegaci rady miejskiej lwowskiej stawili się gremjalnie z prezydentem Małachowskim i wiceprezydentem Michalskim na peronie dworca — to z rady miejskiej krakowskiej, prócz pp. Chylińskiego, Doboszyńskiego, Pieniążka i Weigla, zauważyliśmy tylko jednego jeszcze pana, którego nazwisko wybiegło nam chwilowo z pamięci. Publiczności na dworcu było niewiele, gdyż na Wiśle odbywały się właśnie „Wianki", które Krakowian tam ściągnęły.

Również przyjazd marszałka odbył się zupełnie cicho — a przecież było chyba obowiązkiem reprezentacji miejskiej powitać naczelną władzę krajową w osobach marszałka i członków wydziału krajowego, którzy przybywali zaproszeni do wzięcia udziału w uroczystości. Nie obliczono się należycie z ilością gości i stąd co chwila potrzeba było starać się o kartę to dla tego — to dla owego, a w rezultacie kilku gości, np. p. Czerny, Czech a znany nasz przyjaciel, p. Demby, dziennikarz warszawski, p. Lewental, wydawca *Kurjera Warszawskiego* — nie otrzymali kart wstępu na trybunę. Ceny miejsc na trybunach były wprost nieprzyzwoicie wysokie, a przedsiębiorcy nie zadali sobie nawet trudu, ażeby choć najprymitywniejszym dachem pokryć je i uchronić gości od upału. Jedna tylko trybuna komitetu była kryta.

Wytknęliśmy szczerze braki, jakie złożyć należy na karb złej organizacji, a raczej na karb braku organizacji. Po za tem jednak przyznać należy, że w ostatniej chwili zrobiono wszystko co dobra wola, gościnność i poczucie obowiązku zrobić jest w stanie. Gdyby się wcześniej wzięto do pracy, byłby cały obchód wypadł daleko świetniej.

Główny moment — odsłonięcia pomnika — wypadł bardzo pięknie. Trybuny były pełne pięknych pań, a nader malowniczo przedstawiała się grupa delegatów lwowskich w polskich strojach. Obok nich zajęli miejsca pp. prezes koła Jaworski, hr. St. Badeni, p. Chamiec, Skrzyński, Tarnowski również w kontuszach, ks. Paweł Sapieha, k. Lubomirski, hr. Potocki i posłowie włościańscy Bojko i Wójcik.

Z wygłoszonych mów — najpiękniej pomyślaną ułożoną i wypowiedzianą była rzecz hr. St. Tarnowskiego; bardzo ciepło przemówił p. Bojko i p. Szukiewicz imieniem młodzieży... Dzielnie spisała się nasza Lutnia, zbierając huczne oklaski.

Co się tyczy posągu, to w nowej swej formie przedstawia się wcale dobrze. Twarz Mickiewicza, zwrócona ku bramie kościoła Marjackiego jest pełna rzewnego smutku i męzkiej powagi: poznać w nim wodza duchowego narodu, który kochał za miljony i za miljony cierpiał...

Po obchodzie na rynku goście rozeszli się używając czasu między obchodem a bankietem, na składanie i używanie wizyt. Delegaci lwowscy w komplecie złożyli wizytę p. Władysławowi Mickiewiczowi i p. Marji z Mickiewiczów Goreckiej, a następnie gościom czeskim.

Bankiet, z którego zdajemy sprawę osobno, był nadzwyczaj elegancko i gościnnie urządzony. *Menu* jego było następujące: wódki, zakąski, — zupa królewska, łosoś z Wisły, sos tatarski, polędwica z truflami i jarzynami, potrawa sarnia w cieście francuskiem, szparagi z Czarnej wsi po polsku, drób z rożna, kompoty, sałata, lody Maurycego, kawa, likiery. — Napoje: piwo bawarskie z browaru Marsa w Limanowej, wino reńskie białe, francuskie czerwone, szampań kie Pomery.

Urządzenia podjął się z wybornym skutkiem p. F. Turliński. Kulminacyjnym punktem bankietu były mowy dr. Smolki i dr. Herolda na temat zjednoczenia polsko-czeskiego. Był to wymowny komentarz do zjazdu praskiego, a obecność prezesa koła polskiego, który obie mowy serdecznie oklaskiwał, nadaje temu komentarzowi wybitne polityczne znaczenie. Ciekawa rzecz, co teraz Niemcy napiszą: może obecność poczciwego profesora Brandta z Moskwy będzie znów dla nich wskazówką dążeń „panslawistycznych".

Po bankiecie udała się część gości lwowskich do ogrodu strzeleckiego, gdzie starym zwyczajem odbywała się intronizacja króla kurkowego. Brać strzelecka raczyła naszych delegatów serdecznie do późnej godziny.

Jutrzejszy pochód zdaje się wypadnie dobrze — oby tylko dopisała pogoda. Ciekawym momentem poniedziałkowego programu będzie raut w kole artystyczno-literackiem, którego urządzeniem zajął się dzielnie p. K. Bartoszewicz.

* * *

Kraków 26 czerwca.

W uzupełnieniu sprawozdania z dzisiejszej uroczystości odsłonięcia pomnika, posyłam wam mowy hr. Stanisława Tarnowskiego i posła Bojki.

Mowa hr. St. Tarnowskiego.

Exegit monumentum...

Postawił sobie Mickiewicz sam pomnik większy niż jakikolwiek ludzie postawić by mu mogli. Ale potrzebne są i te; one są znakiem przed potomnymi, przed wiekami wdzięczności narodu dla swoich wielkich ludzi: źle, gdzie posągów jest za mało, to znak, że brak było albo ludzi godnych posągów, albo wdzięczności równej zasłudze. Źle, gdzie posągów jest za dużo, gdyż to znak albo płytkiej myśli, albo próżności, błahej dla popisywania się, bacząc na to, że chwały przez to nie przybywa, ale ubywa wierze w rzetelną podstawę i prawdę tej chwały.

U nas posągów jest za mało. Na tym rynku powinien stać Batory, Sobieski i Jadwiga i choć jeden Zygmunt *(brawa)*. Czemuż ich niema; czy wdzięczność u współczesnych zwykłych ludzi nie była równą zasłudze ludzi wielkich? Zygmunt III ma posąg, ale postawiony ręką syna; Czarnecki ma go również, ale u siebie w Tykocinie, nie w Warszawie, pamiątka miłości swoich dzieci. Żółkiewski ma grobowiec w kościele, ale posągu niema. Jan III dobrze, że go ma przynajmniej w łazienkowskim ogrodzie, ale nie ma go na publicznem miejscu i nie jest postawiony kosztem kraju. Szkoda, że dawna Polska niezostawiła po sobie więcej posągów. Gdyby miłość współczesnych zdobyła się była na Batorego posąg, możeby była także zdołała ocenić i przechować jego myśli i spełnić je. - Polska porozbiorowa, pokolenia pogrobowe w swej żałobie, w swej tęsknocie za tem, co było, uczuła żywiej ten obowiązek i zapragnęła go spełnić. Nasz wiek wzorem tych, co kiedyś pierwszym założycielom i obrońcom sypali mogiły i zarazem pamiątki, nasz wiek usypał mogiłę Kościuszki. — Patrzą na siebie z Krakusem z 2 wzgórzów, z 2 brzegów Wisły zdają się mówić „ty na początku, ja na końcu, a po nas kiedyś przyjdzie trzeci tak godzien jak my pamięci wieków." Że książę Józef odlany, gotowy, nie patrzy z konia na ludność Warszawy, to nie my temu winni. Na murach Jasnej Góry stoi ksiądz Kordecki z Krzyżem i tak każe wierzyć i prosić jak kiedyś żywy na tem miejscu stawał.

Dziś Mickiewicza każde miasto, które tylko może, święci jego pamięć, wielkie posągami, mniejsze popiersiem, najmniejsze choćby obchodem stuletniej rocznicy jego urodzin. Jak na zaklęcie wychodzą pomniki tej z ziemi, od której się wielkiemu człowiekowi cześć i wdzięczność należy. Dobrze, że tak jest. Ten hołd oddany *communi consensu* całego narodu był potrzebny nie Mickiewiczowi, ale narodowi, jako dowód wspólności i wierności w tych uczuciach, w których Mickewicz był najwyższym wyrazem. Ten stary rynek już widział niejedno. Tam ciągnęły króle do domu Wierzynka, stąd wychodził Sobieski, po dziękczynieniu za zwycięstwo pod Wiedniem. Tam przysięgał Kościuszko, dziś tam okrzyków radości nie słychać, wiwaty nie grzmią, u nas bez smutku bez goryczy nie może być nawet narodowe święto. W głębi myśli jest hydra pamiątek i w serce zatapia szpony, ale dobroczynna hydra; ona nie daje zasnąć, ona przypomina: Mickiewiczowi oddajecie hołd, to dobrze, ale gdzie tamte hołdy? Na to pamiętajcie i pytajcie co z nimi ach! co z nimi się stało? Jak śpiewu bez skarg, tak uroczystości nie znamy bez żałoby, a przecież ten obchód choć pozbawiony nuty wesela, jest tryumfalnym. W Mickiewiczu święci się tryumf tej miłości co mocniejsza jak śmierć i tej siły co przetrwała niezliczone próby niebezpieczeństwa. Najtrudniejszym jest tryumf nad sobą samym, nad złem w sobie. Tego jeszcześmy nie odnieśli, ale zaraz potem idzie tryumf nad losem, a ten odnosiliśmy przez 100 lat.

Wbrew losowi jesteśmy tem, czemeśmy byli, ale przecież może choć trochę lepsi, niż dawniej *(brawa)*. Jeżeli tak jest, to nie Mickiewicz sam jeden to sprawił, ale w znacznej mierze sprawił i on, a więc i jemu słusznie należy się hołd i my choć zwyciężeni, nie potrzebujemy głowy schylać. Źle, że nasi przodkowie posągów zwycięzców nie zostawili, bo tym zawsze najpierwszym najpierwsze należą się posągi i my, którzy zwycięzców już nie mamy od dawna, my dobrze robimy, że temu posągi stawiamy, który jako duchowy zwycięzca podbijał i bronił. Płomień rozgryzie malowane dzieje, pieśń ujdzie cało, to nie złudzenie, to prawda, to historyczny fakt. Ona uszła cała nieraz i nieraz będzie krzepiła i przechowywała. Serbów przez całe wieki zapalała pieśń o krwawym boju, w Hiszpanji katedra w Toledo stała się meczetem, a pieśń tak długo brzmiała, aż księżyc runął i krzyż na swoje miejsce powrócił. Ta władza, to znaczenie poezji, jako przybytku i warowni narodowego ducha, nigdy nie stwierdziły się tak, jak u nas. W tych porozbiorowych czasach i dziełach, kiedy zakon gnębił Litwę tak, że nie było dla niej ratunku i nadziei i nie miał ani twierdz, ani broni, ani wojska, ani wodzów, został jej wajdelota i ten strzegł, aby w sercu Alfa nie zatraciła się miłość Litwy i świadomość obowiązku, w którym jest wierność, służba i poświęcenie. *(Brawo)*. Alf i Halban, to jest uosobienie narodu podbitego i jego poezji. A ten, który ją zrobił tem, czem jest, który ją postawił na straży narodowego pamiątek kościoła, który jej dał archanielskie skrzydła i głos, temu słusznie tu hołd, gdzie do hołdu pruski książę klękał. Żaden poeta nie zrobił nigdy więcej swojemu narodowi, żaden nie zrobił tyle ile on, bo żaden nie zrobił tyle ile on, bo żaden nie wspomógł swojego narodu w tak ciężkich potrzebach! *(brawo)*. On był dla nas mlekiem i miodem, żółcią i krwią duchową, my wszyscy z niego. On nas porwał na fale swojego natchnienia... Tak mówi i tak świadczy Krasiński, świadczymy tak wszyscy, a przedewszystkiem najpierwsi i najgłośniejsi, którzy porwani falą jego natchnienia, stanęli do wtóru jego pieśni i za nim ci, co polskiemu pisanemu słowu służą, a przez nie swej sprawie.

Na dane hasło po tysiącu latach, gdy słońce zaszło, tysiąc świateł zapaliło się od tego słońca, tysiąc księżyców zajaśniało od niego, a na firmamencie poezji świata konstellacja polska, przedtem mało widzialna, zajaśniała między najświetniejszemi już na zawsze. — *Honorate altissimum poetam*, czcijmy go za to, co on dla nas znaczy, czem był i co zrobił, dalej czem jeszcze będzie, bo źródło jego jeszcze nie wyschło, i nie wygasł ogień jego słowa i lutni. — *(Brawo)*. Wiek 19, który w wielkiej mierze żył z Mickiewicza, schodząc z pola, zostawia swojemu następcy Mickiewicza posąg, zostawia jako znak swej wdzięczności i czci, zostawia jako przykład, jako upomnienie i zobowiązanie. Niech się wiek 20 wpatruje w ten posąg, niech się zwłaszcza wpatruje w wielki duchowy posąg dzieł Mickiewicza. Tego mamy prawo żądać, to mamy prawo przekazać naszym następcom, bo wiek 18. kiedy się kończył, zostawił nam także swój rozkaz i myśmy usłuchali i rozkaz spełnili. Niech się wiek 20 kupi koło tego posągu, niech się karmi i poi Mickiewicza uczuciem i słowem na to, by kiedyś o posągu dało się rzec to, o czem on za życia dla siebie cudnie marzył. „Kości z pod tej stopy w olbrzymie kształty zbiegły się i zrosły", a wszystko cokolwiek tu na tym rynku było, wszystko co w tej ziemi śpi, niech się z nami łączy, niech od niego bierze nową moc przetrwania i odżycia. *(Brawa)*. Mickiewicz nie był tu nigdy, nie stanął nogą na tem miejscu świętem historji polskiej, nie widział 3 mogił, nie opierał czoła o trumny królewskie, nie modlił się przed św. Stanisławem. Dobrze, że jest tu po śmierci ciałem na zamku, spiżowy tu, a twarzą zwrócony do tego kościoła, w którym pozostały świeże ślady innego wielkiego ducha Matejki, *(brawo)*, twarzą do kościoła zwrócony, zdaje się mówić z posągu to, co na tamtym świecie mówi „Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy, i w Ostrej świecisz Bramie, Ty co gród zamkowy nowogródzki ochraniasz — pośpiesz się Panno z obroną narodu, *(brawo)*, aby on nie jedną chwilę, ale wieki całe, przyszłość swoją całą nie tak górnie, jak ojcowie, ale górniej od ojców przeżył. *(Huczne oklaski)*.

Mowa Bojki.

(Przy wchodzie rzęsiste brawa.)

„Głos twój po całej Polsce się rozejdzie i wskrzesi tłumy do nowego życia". Prawem od wieków uświęconem przy każdej ważniejszej uroczystości narodowej obok klas rozmaitych stają zwykle i polscy włościanie i lud z pod strzechy. I tak, kiedy konstytucja Trzeciego Maja wspomniała tylko cokolwiek o włościanach polskich, ten lud wdzięczny i za te okruchy wolności, jakie mu ta konstytucja Trzeciego Maja obiecywała.

Porzuca dom rodzinny, przewiesza przez swoje silne barki kobiałkę z chlebem, chwyta kosę do silnej prawicy, a jak swego obowiązku dopełnił, to zaświadczą pola Racławic i inne. *(Brawa,)* Kiedy znowu ukochanemu wodzowi w sukmanie sypano mogiłę pod Krakowem, przy tej zbożnej pracy nie mogło także brakować i tych, których ten wódz najbardziej ukochał, nie mogło brakować ludu polskiego. — Lud polski dołożył tam także do swojego pomnika z chęcią swoich sił, do wzniesienia tego pomnika wodzowi w sukmanie.

I znowu później, kiedy odkryto zwłoki „króla chłopków" w Krakowie na zamku, a nieszczęśliwy naród stanął przy trumnie obok monarchy, chłopi także stanęli tam przy zwłokach najlepszego z królów, którego historja słusznie nazywa „królem chłopków" i wieśniaczka obok innych złożyła wieniec na jego grobie.

Wielki udział także brali włościanie przy obchodzie dwusetletniej rocznicy zwycięztwa odniesionego przez króla bohaterskiego, wielkiego Sobieskiego, ale może ten stary gród jeszcze nie widział tyle takich i tak usposobionych włościan, jak kiedy niedawno naród polski składał na Wawelu zwłoki wielkiego swojego śpiewaka, wielkiego Adama Mickiewicza. *(Brawa.)*

W roku bieżącym 100 lat właśnie mija od urodzenia tego proroka narodowego, gdy całemu narodowi musiało się przypomnieć jego życie, musiały się przypomnieć jego pisma i ideały, które miał w sercu. Gdy w całym naszym kraju jak umieją i mogą czczą pamiątkę urodzenia wielkiego męża. Lud polski w miarę możności staje obok nich, zaświadcza, że zna, rozumie i umie oceniać swojego proroka. *(Brawa)*. I inaczej być nie może! Kto raz zasłyszał jego przecudnych pieśni nieśmiertelnych, które przez z taką tkliwością rzewnością przebija się nić serdeczna serdecznych uczuć dla ludu polskiego. Kto raz przyjrzał się mężów naszych obrazom malujących z taką prawdą charakter całego narodu, ten tych ksiąg nigdy z ręki nie wypuści, bo one wiele i wielu czegoś nauczą. Wyuczą, jak to już poprzedni mowca powiedział miłości Boga i bliźniego. Wskażą mu, że pomyślność Ojczyzny starać się powinniśmy wszyscy i pamiętać, że naród to nietylko sami panowie, nietylko sami mieszcza-

nie, nietylko sam lud, ale jako wszyscy dzieci tej ziemi, dzieci jednego Boga, jednej matki stanowią jeden naród *(brawa)*. Każdy z tych ksiąg się dowie, że w szczęściu jednego są wszystkich cele, że zatem w jedności spoczywa siłą narodu. Dowie się i tego, komu pierwszeństwo i szacunek w narodzie oddać potrzeba, bo tam w jego księgach przeczyta sobie przedewszystkiem: „albowiem starsi między wami nie są ci, którzy najspokojniej na starszeństwie zasypiają i z urzędu swojego się bogacą, ale ci, którzy najwięcej troszczą się i są wyśmiewani“ *(brawa)*. Głos Mickiewicza dzisiaj rozszedł się już szeroko po całej krainie polskiej i wskrzesił bardzo wiele ludzi do nowego życia. Pieśń jego zrodziła i zrodzi jeszcze wiele miljonów dzielnych obywateli *(rzęsiste brawa)*. Docierała choć zwolna ale ustawicznie pod strzechy wieśniacze, a dziś niema już najmniejszej wątpliwości, że życzenie wieszcza spełni się co do joty. Znajdą się księgi pod każdą strzechą, i duch jedności tryskającej z każdego wiersza jego napawa serce i umysły miljonów ludu polskiego *(brawo)*.

Kiedy poznają wszyscy, żeśmy są braćmi, wtedy od Bałtyku do Karpat po morze Czarne, od Odry do Dunaju zabrzmi pieśń Adama „Hej ramię do ramienia.“ Ażeby się te słowa co rychlej ciałem stały, do was starsza braci, których duch Adama już ożywia, zwracam swój głos imieniem ludu polskiego, i słowami drogiego wodza wołam: Zaświeci miłość Ojczyzny i duch poświęcenia, a bądźcie pewni, że kiedyś wyrośnie rzeczpospolita wielka i potężna.

* * *

Mowa przezydenta m. Lwowa dr. Godzimira Małachowskiego, wygłoszona na bankiecie w Krakowie brzmi jak następuje:

Bóg i ojczyzna — dwie te moce od wieków wiodły hufce naszych rycerzy na pola sławy — wznosiły ducha do wyżyn ideałów — wypełniały życie genjuszów — dawały impuls do najpiękniejszych poświęceń do najwznioślejszych idei pierwsze bowiem mają miejsce w sercu każdego Polaka. — I u Niego też hasło tych dwóch jestestw tworzyło natchnienia, które ogarniały naród cały i stawały się jego gwiazdą przewodnią wskazującą w bolach i smutku drogę przyszłości.—I u niego miłość Boga i ojczyzny była pierwszą, największą, najsilniejszą. A jak ogólną i szeroką była ta miłość wieszcza tak ogólną i szeroką była, jest i będzie miłość, cześć i wdzięczność wszystkich warstw narodu, objawiająca się w tegorocznych hołdach, kult, który pociąga do siebie i bratnie szczepy przybywające, by przyłączyć się do tych naszych uczuć, za co my im szczerze wdzięczni jesteśmy.

Ale nie spełnilibyśmy w całości obowiązku wdzięczności wobec ojca naszego duchowego odrodzenia, gdybyśmy nie pamiętali, że po miłości Boga i Ojczyzny tlał w sercu wieszcza inny jeszcze ogień silny i potężny, który wypełniał mu życie całe. Było to uczucie męża i ojca rodziny. Ono stanowiło drugą, równie piękną połowę duszy jego, która z wyżyn ideałów ludzkości schodziła chętnie do tego gniazda, gdzie szczebiot najukochańszych istot był mu pociechą w bolu, podnietą w radości, a dla ojcowskiego serca najmilszą harmonją. Zespalały się te wszystkie uczucia w najpiękniejszy akord, — nam, dzieciom narodu zsyłał blaski swego genjuszu, oświecając nasze ścieżki żywota, was otaczał promieniami swego serca ojcowskiego. Myśl o cierpieniach narodu wznosiła umysł jego do najwyższych szczytów ideału poezji, wasza dziecięca dusza, wyraz ust waszych, widok obecności waszej wydobywała z jego serca również najpiękniejsze kwiaty jego poezji, dostrajała lutnię jego do tych cudownych tonów, w które dziś uderzają Polki, podnosząc umysły swych dzieci i które szeptem matki wchodzą do serca dziecka i pozostają tam na zawsze, jako wielkie prawdą, potężne genjuszem, choć najprostsze formą. Kiedy my, naród cały, naszymi błędami, może i gorzkie nieraz chwile wieszczowi przysporzyli, to wyście byli zawsze najbliżej sercu jego, wyście koili jego boleść, wyście nie dali ugiąć się genjuszowi, jeżeli może miał kiedy chwile zwątpienia.

A więc cześć, wdzięczność i miłość wam dzieci wieszcza w całej pełni się należy. Te uczucia wypowiadam jako wyraz całego narodu. Przyjmcie je łaskawie, jako część tylko skromną tego długu wdzięczności, długu tak wielkiego, że wyrównanie jego jest niemożliwem. Ale wiecie dobrze drogie istoty, że my Polacy mamy różne wady, jednak niewdzięcznymi nie jesteśmy. I tu więc robimy co możemy, na co nas stać. Przyjmcie więc te uczucia naszej miłości, czci i wdzięczności z życzeniami, ażeby dni waszego żywota nie miały cierni, by błogosławieństwo Boże spływało na was w całej pełni, a jeślibyście zaznali kiedy cierpień, to pomnijcie, że macie rodzinę wielką, która wam jest oddaną, a tą rodziną to my, cały naród, który wam zawsze otworzy serce i ramiona, ażeby was pocieszyć, życie umilić.

A gdyby i to wam nie wystarczało, to jest jeszcze jedno najpiękniejsze i najsilniejsze uczucie, które w chwilach najcięższego bolu za wszystko starczyć winno, a tą jest świadomość, że wasz ojciec jest ojcem duchowego odrodzenia, że on potęgą swego genjuszu podniósł naród z upadku, dając nowe niespożyte i niezwalczone siły ducha i że wyście pośrednio twórcami tego odrodzenia narodu, bo wasze życie, wasze serce podnosiło wieszcza i pobudzało struny jego lutni do najpiękniejszych dźwięków.

To uczucie, żeście tym sposobem spełnili wobec narodu wielkie zadanie i towarzysząca mu głęboka wdzięczność i miłość narodu niech wam będzie najpiękniejszą i największą nagrodą i pociechą, której, obyście nigdy nie potrzebowali.

Z temi uczuciami proszę obecnych, ażeby zechcieli wznieść okrzyk: rodzina wieszcza Władysław Mickiewicz, Marja z Mickiewiczów Gorecka i Józef Mickiewicz niech nam żyją!

* * *

Kraków 27 czerwca.

(Sprawozdanie telefoniczne)

Po deszczu, który spadł w nocy, pogoda prześliczna. Rano orkiestry wojskowe odegrały pobudkę, poczem odbyło się nabożeństwo uroczyste w kościele N. P. Marji. Celebrował je książę biskup Puzyna w asystencji księdza prałata Gawrońskiego i księży kanoników Wróbla i Nowaka. W presbyterjum zajęła miejsca rodzina wieszcza, rada miejska krakowska, deputacje rad miejskich praskiej (wiceprezydent dr. Srb, radni: Kopecky, dr. Czernohorsky, dr. Scheiner, Nemeczek) i lwowskiej, goście czescy, między nimi poeta Vrchlicky, poseł Herold itd. Na chórze odśpiewał chór mszę Palestriny, po mszy odśpiewano pieśń Serdeczna Matko. W nawach kościoła ogromne tłumy publiczności.

Przepiękne kazanie wygłosił ks. Pelczar. Rozebrał zalety Mickiewicza jako największego poety polskiego, który nam wskazał drogę odrodzenia Ojczyzny, odzyskania wolności. Kazanie to wywarło wielkie wrażenie.

Po nabożeństwie wyruszył pochód na Wawel dla złożenia trzech wieńców srebrnych na sarkofagu Mickiewicza. Pochód szedł w następującym porządku:

Straż pożarna miasta Krakowa. Straże ochotnicze miast Podgórza, Wieliczki, Świątnik, Krzeszowic i t. d. Orkiestra krakowska. Młodzież gimnazjalna w szeregach. Młodzież szkół ludowych miejscowych i zamiejscowych. Towarzystwo szkoły ludowej. Towarzystwo oświaty ludowej. Pensjonaty. Stowarzyszenia rękodzielnicze chrześcjańskie. Stowarzyszenia rękodzielnicze starozakonne. Towarzystwo imienia Kościuszki. Towarzystwo weteranów z r. 1831. Towarzystwo weteranów z r. 1863. Orkiestra górnicza z Wieliczki. Towarzystwo „Sokół“ w szeregach. Deputacje gmin wiejskich. Stowarzyszenia chrześcjańsko-socjalne. Seminarja żeńskie i męskie. Gimnazjum żeńskie. Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie. Szkoła rolnicza z Czernichowa. Młodzież akademicka lwowska. Młodzież akademicka krakowska. Towarzystwo akademickie „Jagiellonia“ z wieńcem srebrnym. Młodzież męska szkoły sztuk pięknych. Szkoła sztuk pięknych dla kobiet. Czytelnia dla kobiet. Towarzystwo pań szkoły ludowej. Stowarzyszenie nauczycielek. Deputacja byłych uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego i instytutu technicznego, którzy rozpoczęli składki na pomnik Adama Mickiewicza, z wieńcem srebrnym przez reprezentację miasta Krakowa ofiarowanym. Cechy krak. z chorągwiami i insygniami. Zbór ewangielicki. Zbór izraelicki. Przełożeństwo postępowej gminy izr. Stowarzyszenie kupców i młodzieży handl. chrześc. Stowarzyszenie drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie. Tow. strzeleckie. Tow. górnicze. Kongregacja kupiecka. Reprezentacje instytucyj finansowych. Tow. tatrzańskie. Tow. techniczne. Izba handlowo-przem. Gremjum aptekarzy i t. d. Tow. lekarskie. Kandydaci adwokaccy i notarjuszów. Izba adwokacka i notarjalna. Deputacja nauczycieli szkół wyższych ze srebrnym wieńcem. Artyści dramatyczni. Szkoła sztuk pięknych. Konserwatorjum muzyczne. Klub konserwatywny. Koło artystyczno-literackie krakowskie. Koło artystyczno-literackie lwowskie. Muzeum narodowe. Redakcje czasopism. Czeska Beseda. Rodacy ze Szląska, Poznańskiego i t. d. Magistrat m. Krakowa. Rada m. Podgórza i reprezentacje miast. Tow. rolnicze. Dyrekcja i urzędnicy tow. wzaj. ubezp. Dyrekcja i urzędnicy Kasy oszczędności m. Krakowa. Delegacje rad powiatowych. Uniwersytet lwowski i krakowski. Rada m. Lwowa. Rada m. Krakowa. Deputacje czeskie i słowiańskie. Przedstawiciele władz państw. Wydział kraj. Marszałek krajowy z posłami sejmowymi. Delegaci do rady państwa. Duchowieństwo. Straż pożarna.

Pochód trwał przeszło godzinę, a był tak długi, że gdy początek jego wchodził z ulicy Grodzkiej na Wawel, koniec wychodził z rondla Florjańskiego. W pochodzie wzięło udział pięć orkiestr, a mianowicie: muzyki salinarne: bocheńska i wielicka, „Harmonja“, orkiestra chłopów z Bierzanowa i muzyka uczniów szkoły ks. Lubomirskiego.

Cały pochód przedefilował w miejscu, w którem wchodzi się z ulicy Florjańskiej na rynek, przed radą miejską krakowską, deputacjami rad miejskich praskiej i lwowskiej oraz gośćmi czeskimi, poczem rady te i goście przyłączyły się do pochodu.

Wielkie wrażenie robiły grupy włościańskie. W pochodzie wzięło udział około 1000 dzieci włościańskich w narodowych strojach; każde z nich miało mały wianuszek w rękach. Bardzo licznie zebrał się także okoliczny lud włościański. Również wielkie wrażenie robiła deputacja ze Szląska z Istebnej, wśród której szedł kobzarz i skrzypek, deputacja z Górnego Szląska i Poznania.

Bardzo licznie zjawili się „Sokoli“ i straże pożarne. Wystąpiły wszystkie cechy ze sztandarami i insygniami.

W pochodzie niesiono mnóstwo wieńców. Były trzy srebrne: od gminy miasta Krakowa, towarzystwa nuczycieli szkół wyższych i stowarzyszenia akademickiego „Jagellonia“.

Czesi nieśli srebrną gałązkę lipową z napisem: „Największemu poecie polskiemu król. stołeczne miasto Praga“.

Włościanie krakowscy nieśli olbrzymi wieniec z kwiatów polnych uwity, deputacje gmin krakowskich wystąpiły także z wieńcem.

Młodzież akademicka niosła wieniec cierniowy, z czarnemi wstęgami, wieniec od kobiet Korony i Litwy. Gimnazjum żeńskie wieniec z napisem: „Temu, co kochał i cierpiał za miljony.“ Lwowska młodzież akademicka wieniec z biletów tow. Szkoły ludowej znapisem: „Zemsta, zemsta na wroga!“ Również z wieńcami wystąpiły: Szkoła sztuk pięknych (dębowy), Salon Krywulta z Warszawy, Czytelnia kobiet krakowska, Czytelnia polska w Wiedniu, rzemieślnicze stowarzyszenia katolickie, lwowska Czytelnia robotników kolejowych. Młodzież polska z Rzeszowa, licznie reprezentowana, w czamarkach, rzemieślnicy żydowscy, weterani z roku 1831 i 1863 nieśli wieniec wspólny.

Następnie nieśli wieńce: Studenci Polscy z Petersburga, korporacja kupiecka, młodzież handlowa, „Gwiazda“ i „Szała“ lwowskie, uniwersytet Jagielloński miał wieniec z biletów uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, zbiorowa delegacja wszystkich księgarzy polskich (ze Lwowa Gubrynowicz). lwowski związek naukowo-literacki, liczna grupa włościan górnoszląskich, redakcja *Katolika* bytomskiego (wieniec z czarnej stali), deputacja tych, którzy pierwsi w kraju rozpoczęli akcję składek na pomnik z Bartoszewiczem na czele miała wieniec srebrny na ślicznej olbrzymiej podstawie z kwiatów, „Lutnia“ lwowska gorąco śpiewem witana przez chór tow. muzycznego szła z przepięknym wieńcem z białych kwiatów uwitym, dalej redakcja *Kurjera Warszawskiego* i innych pism itd.

Najpiękniej wyglądała deputacja lwowskiej rady miejskiej we wspaniałych kontuszach z deljami. Wszędzie witano ją serdecznymi okrzykami.

O godzinie 12-tej doszedł pochód do Wawelu i od strony kościoła OO. Bernardynów wszedł na Wawel.

Dziedziniec cały wypełni ny był po brzegi. Orkiestry zagrały pieśni patrjotyczne. Chwila to była bardzo podniosła.

Wieniec od miasta Krakowa niosły te osoby, które pierwszemi składkami przyczyniły się do budowy pomnika.

Do katedry weszli Czesi, Akademja umiejętności i deputacje rad miejskich.

Do sarkofagu weszli p. Władysław Mickiewicz i p. Gorecka i pomodlili się tam u trumny wieszcza. Wieńce srebrne, gałązkę laurową czeską i wieniec od Górnoszlązaków z czarnych stalowych liści, złożono w krypcie Mickiewicza. Krótko a serdecznie przemówił wiceburmistrz m. Pragi dr. Srb. Na chórze Lutnia lwowska pod batutą p. Cetwińskiego odśpiewała: „Lauda mater Polonia“. Hymn ten wywarł wielkie wrażenie.

W tym samym porządku wrócił pochód do Rynku i defilował przed pomnikiem, deputacje składały przed pomnikiem wieńce. Złożono tyle wieńców, że sięgały do stóp figury wieszcza. Podniosłe wrażenie sprawiał ten akt hołdu dla wieszcza. Orkiestry grały pieśni patrjotyczne. Z wieży Marjackiej odezwały się hejnały.

Gdy pochód się skończył, deputacje się rozeszły, zerwała się silna burza i spadł deszcz ulewny.

W parku Jordana odbyło się przyjęcie dla ludu.

O godzine 3 odbył się bankiet dla reprezentanków Lwowa i Pragi, dany przez radę m. Krakowa

Wojsko było skonsygnowane przez oba dni. Sklepy dziś podczas pochodu wszystkie zamknięte.

* * *

Jako delegaci Czytelni akademickiej na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza wyjechali do Krakowa akademik Jan Leszczyński, Józef Kostrzewski i Władysław Wayda. Delegacja złożyła u stóp pomnika wieniec z kart towarzystwa szkoły ludowej z napisem: „Zemsta! zemsta na wroga! — Lwowska młodzież akademicka“.

* * *

Bankiet w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Kraków 27. czerwca.

Wczoraj o godz. 4. popołudniu, odbył się urządzony przez m. Kraków bankiet na 200 blisko osób w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Honorowe miejsce zajął przy stole prezydent miasta p. Friedlein, mając z prawej strony pp. Władysława Mickiewicza i delegata Laskowskiego, po lewej prezesa koła polskiego p. Jaworskiego, prezydenta miasta Lwowa dra Godzimira Małachowskiego i prof. dra Smolkę Stanisława. Naprzeciw siedział marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, mając po prawej stronie wiceburmistrza Pragi p. Srba, hr. Tarnowskiego i poetę Jarosława Vrchlickiego, po lewej posła dra Herolda i prezydenta sądu wyższego Czyszczana. Przy tym stole lub w bezpośredniem pobliżu siedzieli: ks. prałat dr. Pelczar, ks. prałat dr. Chotkowski, ks. rektor prof. dr. Knapiński, pp. Kvapil, Włodzimierz Spasowicz, Stanisław Koźmian, Teodor Rygier.

Przy dalszych stołach zajęli przeważnie miejsce wymienione już osoby, które zajmowały miejsce przy odsłonięciu pomnika na trybunie, urządzonej kosztem gminy m. Krakowa. Wszystkie sfery zjednoczyły się przy tych stołach, a obecni byli także posłowie włościańscy Bojko i Wójcik. Stoły przybrano bardzo pięknie kwiatami. Przygrywała muzyka.

Gdy nadeszła pora toastów powstał p. prezydent **Friedlein** i wzniósł toast na cześć cesarza, przyjęty z zapałem, a muzyka odegrała hymn ludowy.

Drugi toast w bardzo pięknych słowach wzniósł prezydent miasta Lwowa dr. Godzimir **Małachowski** na cześć rodziny Mickiewicza.

Dalszy toast, wysoce polityczny, wzniósł sekretarz akademji umiejętności prof. dr. **Smolka** Stanisław na przyjaźń czesko-polską, zaznaczając radość narodu polskiego, że dzisiaj gości u siebie przywódców narodu czeskiego oraz mistrza słowa czeskiego, Vrchlickiego. Znowu to jeden dalszy węzeł, łączący nas z Czechami. Podstawy sojuszu naszego są trwałe, bo nie złączył nas chwilowy interes, ale zasady polityczne, przy których stoimy. Cześć Czechom za panowanie nad sobą i za tę równowagę, jaką zachować umieją, a równowaga ta jest waszą i naszą siłą. *(Huczne oklaski)*. Cenimy przyjaźń Niemców z nami i z wami związanych i sprzymierzeńców czeskich i dążymy do tego, aby urzeczywistnić ideał nasz, aby narody w zgodzie i sprawiedliwości obok siebie w tej monarchji rozwijać się mogły. Niech żyją Czesi! *(Huczne oklaski)*.

Na toast ten odpowiedział poseł **Herold**, zaznaczając, co przed stu laty zrobił Palacky dla Czech, a Mickiewicz dla Polski. Palacky pracował, by w Czechach zagoić ciężkie rany, zorganizował naród czeski. Mickiewicz wywołał u nas nowe życie. Podajmy sobie ręce wierni ideałom sprawiedliwości i ludzkości, a to podanie rąk doprowadził do skutku hr. Kazimierz Badeni. *(Huczne oklaski. Okrzyki: Niech żyje!)* Związały się ręce nasze na polu politycznem. Byliście w Czechach i przekonaliście się, jak serca czeskie dla was biją; my dzisiaj widzimy, jak serca wasze dla nas biją i wiążą się w dążeniu do wolności, prawdy i sprawiedliwości. Wznosi toast na cześć przyjaźni polsko-czeskiej. *(Huczne oklaski.)*

Dalej przemawiał wiceburmistrz **Srb** imieniem Pragi i czeskiego ludu, wołając: Niech żyją Polacy!

P. **Kvapil** odczytał adres muzeum królestwa czeskiego, a p. **Vrchlicky** imieniem czeskiej Akademji umiejętności. P. Henryk **Jordan** wzniósł toast na cześć marszałka kraju hr. Badeniego, oraz członków komitetu budowy pomnika, a ks. prałat dr. **Chotkowski** wzniósł wspaniały toast „Kochajmy się!“

Obiad skończył się po godz. 7.

Oświadczenie.

Znany publicysta, prezes związku korespondentów zagranicznych w Wiedniu, p. Alfred Szczepański, przesłał redakcjom dzienników niemieckich w Austrji i węgierskich na Węgrzech oświadczenie w języku niemieckim napisane, które w dosłownem tłómaczeniu poniżej przytaczamy:

Szanowna redakcjo! Zachowanie się Polaków w Pradze względem Rosjan przedstawiły dzienniki w fałszywem zupełnie świetle. Ponieważ to ja wywołałem owo zajście, o które tu chodzi, przeto poczuwam się do obowiązku przyczynienia się niniejszem do wyświetlenia tej sprawy.

To, o czem Polacy mówili z Rosjanami, bezwarunkowo i pod żadnym względem nie odnosi się do stosunków austro-węgierskich. Dziennikarze polscy w Pradze nie uprawiali polityki, lecz rozprawiali z dziennikarzami rosyjskimi w formie cywilizowanej, europejskiej, w języku francuskim, o stosunkach polsko-rosyjskich. Gdy jenerał Komarow, który jako redaktor *Świeta* dotychczas nie objawiał sympatji do Polaków, teraz oświadczył się za uznaniem praw i swobody wszystkich bez wyjątku narodów słowiańskich to Polacy poczytywali sobie za obowiązek i uznali za rzecz wskazaną, zareagować na świeże wynurzenia tego redaktora i utrwalić je. Otóż Polacy, poddani austrjaccy, uczynili to we własnem imieniu i w interesie najbliższych swych braci, którzy są rosyjskimi poddanymi i nie mają możności otwarcie głosu zabierać. Była to dyskusja o dziennikarstwie. Polacy zaznaczyli, że wbrew zamiarom rosyjskiego rządu i życzeniom cesarza rosyjskiego, zbyt często prasa rosyjska przeszkadza pokojowej, sprawiedliwej polityce wewnętrznej względem Polaków w Rosji.

Dziennikarze polscy tedy zwrócili się do prasy rosyjskiej i zaklinali ją, by nie stanęło na czczych słowach, lecz ażeby prasa ta w istocie pokój i sprawiedliwość wobec Polaków rosyjskich urzeczywistniała. Przyjazd dziennikarzy rosyjskich na zjazd dziennikarski w Krakowie będzie mógł służyć jako dowód, że w samej rzeczy w prasie rosyjskiej zaszła taka zmiana. Z tego przedstawienia rzeczy każdy człowiek myślący pozna, że Polacy zachowaniem swojem w Pradze w niczem nie uchybili powinnościom względem Austro-Węgier, ani też względem siebie samych. Podobno słusznem jest wymaganie, ażeby nastrój, panujący obecnie wskutek stosunków wewnętrznych w Austrji, nie wpływał na ocenę zdarzenia w mowie będącego.

Z poważaniem

Alfred Szczepański.

Wiedeń w czerwcu 1898.

Odsłonięcie pomnika Kościuszki.

Rzeszów 26. czerwca. Uroczystość poświęcenia i odsłonięcia pomnika naszego hetmana w siermiędze Tadeusza Kościuszki odbyła się w naszem mieście dnia dzisiejszego ściśle według określonego programu, który jest wam znany we wszelkich szczegółach. Zebrała się wielka liczba włościan, którzy uszykowawszy się w malowniczych strojach na boisku w Sokole ruszyli do kościoła i rzec można całej uroczystości nadali cechę święta ludowego. Uszykowanych w ten sposób włościan pieszych było przeszło 1400, podzielonych na dwa hufce, — drugi pod przewodnictwem naczelnika gminy z Lutoryża Frankiewicza. Ostatni hufiec banderji konnej prowadził dziarski Antoni Bomba z Budziwoja. Po nabożeństwie wygłosił ks. Chromecki z Krakowa z mownicy, urządzonej przed kościołem, patrjotyczne kazanie do zgromadzonego w liczbie 10.000 ludu.

Nie brakło oddziałów gniazd „sokolich“ z Tarnowa, Jasła, Łańcuta, Tyczyna, Jarosławia itd. ze sztandarami, jak również z tych samych miejscowości ochotniczych straży ogniowych, z pomiędzy których przybył oddział z swoją muzyką z Łańcuta. Komendę straży ogniowej objął naczelnik Kobłański z Kolbuszowy. Za strażą postępował oddział towarzystwa „Przyjaźni“ w niebieskich rogatywkach ze sztandarem. Po kazaniu udał się pochód w największym porządku przed pomnik, gdzie imieniem komitetu przemówił dr. **Midowicz**, oddając pomnik pod opiekę miasta. Po poświęceniu przemówił burmistrz dr. **Jabłoński** gorącemi słowy, po nim imieniem Związku „Sokołów“ **Adamski** z Tarnowa, p. **Arwayowa** złożyła imieniem kobiet wieniec, następnie imieniem włościan Antoni **Bomba** z Budziwoja zagrzewając do zgody i miłości, a naostatek poseł **Szajer**. Pochód raz jeszcze deflilował w tym samym porządku przed pomnikiem przy odgłosie salinarnej muzyki Bocheńskiej i wrócił napowrót do „Sokoła“, skąd zgromadzeni rozeszli się do domów. Popołudniu odbył się festyn w miejskim parku, a następnie wieczerza składkowa w „Sokole“. Odczytano mnóstwo telegramów nadeszłych do komitetu.

Rozruchy z powodu żydów.

Z Nowego Sącza *Słowo polskie* otrzymało następujące doniesienie:

Rozruchy w tutejszym powiecie rozpoczęły się jeszcze w czwartek 23. bm. Do najgwałtowniejszego starcia przyszło w okolicy Zbyszyc, gdzie jeden włościanin padł na miejscu, przebity bagnetem, inny ciężko ranny.

W Nowym Sączu wybuchły w piątek koło godziny 7 rano. Rozpoczęło się od Przetakówki. Jestto karczma za miastem, własność tutejszego propinatora, skład wódek, a zarazem kantor piwa okocimskiego. Chłopi, ciągnący na targ do Nowego Sącza, zażądali naprzód wódki, a potem poczęli sami gospodarować. Córka propinatora, stojąca za ladą, widząc, że nic na to nie poradzi, nie stawiała oporu. Natomiast dzierżawca propinacji Englender wysłał do Nowego Sącza uzbrojonego w rewolwer konnego posłańca, z prośbą o zbrojną pomoc. Już pojawienie się tego posłańca wywołało w mieście popłoch.

Prawie równocześnie na rynku w Nowym Sączu wybuchła awantura przy kramach z chlebem. Jakiś starszy włościanin, kupując chleb, zrobił dość szorstką uwagę, że bochenek za mały. W odpowiedzi na to, sprzedająca chleb żydówka, nie namyślając się długo, **ugodziła go garnkiem**, czy jakimś innym przedmiotem w głowę tak, że **chłopa oblała krew**. Wywiązała się gwałtowna sprzeczka i bójka, która wkrótce rozszerzyła się niemal na cały rynek. Kramy żydowskie w przeciągu kilku minut zniszczono tak, że ślad po nich nie został.

Na miejsce rozruchów wysłano niezwłocznie dwie kompanje załogującego tu pułku obrony krajowej. Nie wiele to jednak zrazu pomogło, bo tłum rozprószony białą bronią w jednem miejscu, gromadził się zaraz potem w drugiem. Wówczas komenderujący major wpadł na wyborny pomysł: oto kazał zatoczyć dwie sikawki i puścić z nich na rozogniony tłum prąd zimnej wody. Te bezprochowe i bezdymne armaty miejskie poskutkowały lepiej, aniżeli strzały we Frysztaku. Wkrótce na rynku zapanował spokój.

Do soboty popołudnia aresztowano tutaj i sprowadzono z okolicy 68 osób. Stąd rozruchy przeniosły się naturalnie dalej w okolicę. Przez całą noc z piątku na sobotę dokoła Sącza widać było łuny. Jak słychać, na drodze z Sącza do Limanowej nie ostała się ani jedna karczma. W dobrach prezesa rady powiatowej Głębockiego zniszczono dotychczas pięć karczem, pozostały jeszcze trzy, ale nie wiadomo, czy ocaleją.

W nocy z piątku na sobotę w Wilkonarach (około dwóch mil od Sącza, za Zbyszycami) przyszło do starcia między włościanami, przybyłymi tam z obcych wsi, a żandarmerją, która dała około dziesięciu strzałów. **Padł znowu jeden** włościanin. Innych ocaliły ciemności. Był to napad na dwór, w którym rezyduje właściciel żyd. Na uwagęzasługuje tutaj fakt, że dworu bronili sami włościanie miejscowi.

W Łące (własność żyda Steinhausa) w nocy z piątku na sobotę zniszczono doszczętnie dwór. Nawet deski z podłogi powyrywano.

Przez cały piątek, zarówno jak przez sobotę, wszystkie sklepy żydowskie w Nowym Sączu były pozamykane. Nawet propinacja, zazwyczaj przez oba dni otwarta — tym razem pozostała zamknięta.

W **Starym Sączu** rozruchy wybuchły w sobotę o godz. 8. wieczorem. Tłum wyrostków, wyrobników, chłopów napadł na sklepy w Rynku, koło trafiki i począł je rabować, niszcząc wszystko. Tłum szedł jak lawina. Wojsko goniło i rozpędzało burzycieli. Ale tłum rozpędzony w jednem miejscu, zbierał się w innem i dokonywał dzieła zniszczenia. Rabowano różne przedmioty.

Charakterystycznem jest, że trafik i biur loterji nie ruszano, choć są żydowskie. Burzyciele mówili: „To cesarskie!“ Dopiero o godz. pół do 10. wieczorem zdołała nadejść pomoc z Nowego Sącza.

Widok, jak po wojnie. Cały rynek, z wyjątkiem kilku sklepów i mieszkań katolickich, splądrowany. Istna ruina. Z bogatych składów nie zostało śladu.

Szkody nie do obliczenia.

Dziś 26. bm. w całem mieście wojsko, piechota i ułani. W rynku patrole rozpędzają bagnetami gromadki ciekawych. Wyjścia z miasta obsadzono wojskiem. Ustawicznie sprowadzają więźniów z okolicy wózkami, pod bagnetami.

W Dąbrówce polskiej i Stodołej w sobotę spalono karczmy. W piątek spalono karczmę w Biegonicach. Zgliszcza jeszcze dymią w Ciecewinie pod Sączem.

W niedzielę o godzinie 6 i pół wieczorem, znowu wybuchły rozruchy w Nowym Sączu. Wojsko wypiera tłum za miasto. Kilku włościan rannych pałaszami. Opatrzył ich dyrektor szpitala, dr. Czapliński.

O godz. ½9 wieczorem rynek opróżniono. W mieście wybębniono nakaz zamykania sklepów i domów o dziewiątej wieczorem.

W Piątkowej pod Sączem splądrowano szpichlerz.

Przybył znów bataljon piechoty 100 pp. z Krakowa. Przyjechał ztamtąd jenerał Schulheim.

W Łącku, o 2 mile drogi za Starym Sączem ku Szczawnicy, wybuchły także wielkie rozruchy. Wojsko strzelało. Jeden człowiek zabity, kilku rannych.

Aresztowanych jest dotychczas w Nowym Sączu przeszło 150, w Starym Sączu 100 osób.

Limanowa 26. czerwca. Od onegdaj mamy rozruchy w mieście. Powszechna panika. Okoliczne karczmy zniszczono. Dwie kompanje wojska rozpędzają burzycieli dniem i nocą.

Przemyśl 26. czerwca. Na żądanie starostwa w Przemyślu, które przewiduje możliwość rozruchów antisemickich w okolicy Krzywczy, Babic i Dubiecka, wysłano tam wczoraj dwa bataljony 77. p. p. o godz. 11. w nocy, dzisiaj o 5. rano jeden bataljon 9. p. p.

Wojsko zaopatrzono w ostre naboje; dowodzący otrzymali zapieczętowane rozkazy.

Nowy Sącz 27. czerwca. W nocy dokoła Sącza zdarzyły się liczne wypadki rabunków. W Kleczanach (własność br. Brunickiego) zrabowano karczmę.

Magistrat wybębnia odwołanie wszelkich targów i jarmarków w Sączu, aż do dalszego rozporządzenia.

Dubiecko 27 czerwca. Rozlokowało się tu wojsko nadeszłe z Przemyśla. Spokój dotąd niezakłócony.

Bochnia 27 czerwca. Wczoraj wykonali

z szynku w towarzystwie 2 dziewcząt, oraz dwóch chłopów. Obok trupa znaleziono kół. Komisja sądowa zjechała na miejsce wypadku. chłopi napad na żydów w Rozdzielu. Splądrowano wiele domów żydowskich. Patrole wojska rozpędziły tłum.

Rzeszów 27 czerwca. W nocy znalazł żandarm między Boguchwałą a Lutoryżem trupa kaprala huzarów, który należał do oddziału, stacjonowanego w Boguchwale. Wyszedł on

Rzeszów 27. czerwca. Mord huzara nie zostaje w żadnym związku z rozruchami. Mordercę, pół-idjotę, aresztowano wraz z 4 chłopami.

Nowy Sącz 27. czerwca. Przybył tu dziś o 11. z Wiednia namiestnik hr. Piniński i osobiście kieruje akcją ochronną. Jednocześnie przybył ze Lwowa starosta Wacław Zaleski.

Kraków 27. czerwca. Wczoraj rozeszły się pogłoski, iż wybuchną tu rozruchy, wskutek czego wszystkie sklepy żydowskie, nawet szynki były zamknięte.

Namiestnik hr. Piniński przyjechał dziś z Wiednia przez Kraków i udał się do Starego Sącza.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 28. czerwca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Kalendarz. Wtorek (28.): Leona II. p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7· minut 57.

Mianowania. Namiestnik zamianował lekarza powiatowego dr. Włodzimierza Szczepańskiego w Ropczycach lekarzem powiatowym IX. klasy rangi, a asystenta sanitarnego dr. Karola Józefa Gołębiowskiego we Lwowie koncepistą sanitarnym.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli: Marja Janina Tereszczakówna ze Lwowa, Jan Szaran z Mikołajowa, Józef Zbrożek z Miżyńca.

Z uniwersytetu. Stopień doktora medycyny uzyskał na uniwersytecie Jagiellońskim p. Jan Władysław Opolski z Krakowa.

Samobójstwo. W Budapeszcie zastrzelił się główny kasjer banku węgierskiego dla handlu i przemysłu Franciszek Balassa. Dotychczas stwierdzono w kasie brak 29.000 zł.

Mylna informacja. Dzienniki wiedeńskie doniosły, że „namiestnictwo galicyjskie zezwoliło na zbieranie składek w celu niesienia pomocy ubogiej ludności żydowskiej, pozbawionej wskutek rozruchów chłopskich chleba i dachu". Pozwolenie takie wydanem nie zostało, ani też nie wpłynęła do namiestnictwa prośba o takie pozwolenie.

Proces, jakich mało. Jedyny chyba w swoim rodzaju proces ma się niebawem rozegrać przed kratkami sądu policyjnego przy Bowstreet w Londynie. Aby istotę procesu zrozumieć, wiedzieć należy, iż parlament angielski ma kilkanaście bufetów na użytek swoich członków. Posiedzenia trwają po kilkanaście godzin, często ciągną się do północy, w palcu przeto westminsterskim istnieje kilka sal restauracyjnych, osobne dwie sale do picia herbaty, wreszcie bardzo piękny taras-restauracyjny, gdzie członkowie parlamentu obsługiwani są przez legion przystojnych dziewcząt. Na początku każdej sesji obu izb parlamentu posłowie obierają t. zw. komisarzy, którzy doglądają bufetów i tak zwany „komitet kuchenny", pozostający w rb. pod przewodnictwem lorda Stanleya. Każdy poseł płaci osobno gotówką za każde danie i za każdy napitek. Urządzenie takie trwa od wieków, a bufety parlamentu od wieków także nie wyjednywają konsensu i nie płacą odpowiedniego podatku. Przed kilku tygodniami jeden z posłów izby gmin przyjął w sali recepcyjnej gmachu parlamentu jakiegoś interesenta prywatnego. Ponieważ na omówienie interesu potrzeba było dłuższego czasu, przeto poseł wyprowadził znajomego do jednej z sal restauracyjnych, poczem pozostawił go na chwilę samego. Widząc naokoło pijących, interesant ów kazał sobie podać wody z wódką, wypił i zabierał się do płacenia, gdy oto zbliżył się do niego jakiś jegomość, jak się pokazało, urzędnik akcyzy. „Czy pan jesteś członkiem izby gmin?" — pytał urzędnik. — „Nie" — brzmiała odpowiedź. „A więc może członkiem izby lordów?" „Także nie". „A więc jesteś pan konsumentem prywatnym?" „Tak..." Urzędnik spisał na miejscu protokół i... wskutek tego członkom obu izb proces o „kupczenie trunkami bez patentu". Wezwania sądowe otrzymało 1328 „oskarżonych", to jest wszyscy członkowie izby lordów i izby gmin. Co najzabawniejsza, na liście oskarżonych widać nazwiska: księcia Walji, książąt sasko koburskiego i gotajskiego, księcia Connaught, księcia Jorku, dwóch arcybiskupów Canterbury i Jorku, dwudziestu czterech biskupów, wszystkich ministrów itp. Prawnicy twierdzą, iż na zasadzie wyraźnego prawa z r. 1872 każdy z oskarżonych musi być skazany chociby na najniższą karę 10 funtów szterlingów. Oczywiście Londyn, a nawet cała Anglja, ma z tego procesu rzetelną uciechę. Ostatecznym rezultatem akcji sądowej będzie pociągnięcie bufetów parlamentarnych do opłaty patentowej.

Mianowania. Komisarz powiatowy Henryk Mikuli mianowany sekretarzem rządu krajowego na Bukowinie.

Zarządca domen i lasów Henryk Karl mianowany naczelnym leśniczym *(Forstmeister)* w Czerniowcach.

Suplent seminarjum nauczycielskiego w Czerniowcach Antoni Klem mianowany prowizorycznym nauczycielem głównym przy tym zakładzie.

Disce puer. Niedzielne „międzynarodowe" wyścigi cyklistów dowiodły, że sport kolarski u nas jest ciągle w fazie szkolarskiej i trzeba będzie jeszcze dużo czasu, zanim Lwów dorówna np. Pradze. „Międzynarodowa" klęska naszych cyklistów zdarza się już po raz trzeci na torze lwowskim. Tym razem bohaterami byli Czesi. Ogółem brało udział w zapasach 9 Lwowian, 4 Czechów, 4 Wiedeńczyków i 4 Węgrów. Pogoda była prześliczna — publiczności mało.

Biegów było dziewięć.

W I głównym wyścigu zwyciężył Czech Jedliczka z Pragi, po nim przyszedł Reininger z Wiednia. Nagrody wartości 80 i 50 koron.

W II głównym wyścigu na tandemach zwyciężyli Czesi Czerny i Vondrzich z Pragi. Nagrody wartości 40 i 30 koron. Po zwycięzcach przyjechali również Czesi.

W III wyścigu galicyjskim na rowerach zwyciężył J. Krupski ze Lwowa, po nim nadjechał Komoniewski. Nagrody: medale.

W IV wyścigu gości na rowerach, do mety przyszedł pierwszy Czech Jedliczka z Pragi, po nim Reininger z Wiednia.

W V wyścigu z wyrównaniem na tandemach zwyciężyli Lwowianie Gustowicz i Krupski, prowadząc za sobą Dietricha i Kopfa.

W VI wyścigu z wyrównaniem na rowerach palmę zwycięstwa wywalczył Scharrer z Pragi, po nim przybył Niemiec Meth.

W VII. z wyrównaniem na maszynach różnorodnych przybyli pierwsi na tandemach Scharrer i Jehliczka z Pragi, po nich Czerny i Vondrzich.

W VIII. nadprogramowym, obliczonym na czas, nie na metę, zwyciężyli tandemiści Czerny i Vondrzich, obaj Czesi.

W IX. wyścigu pocieszenia wziął pierwszą nagrodę Hofman z Pesztu, drugą Krawczyk ze Lwowa.

Wykaz powyższy wskazuje, jak bardzo niżej nasi cykliści stoją od czeskich i wiedeńskich. Smutną stroną onegdajszych wyścigów były także trzy nieszczęśliwe wypadki. W III. biegu cyklista Mańkowski spadł z roweru i złamał rękę, w IV. Peszteńczyk Wiegand starł sobie silnie skórę, a Czech Jarosz potłukł się tak fatalnie, iż zemdlał.

Samobójstwo. Onegd donosiliśmy o rzekomem samobójstwie ucznia gimnazjalnego, syna jednego z bardzo poważnych obywateli tutejszych. Na szczęście o samobójstwie niema tu mowy, jest tylko fakt postrzelenia się z powodu czynnej obrazy, popełnionej na szesnastoletnim chłopcu nie przez oficera, lecz przez kadeta jednego z pułków lwowskich. Rzecz się miała tak: W piątek około godziny 11 rano przechodził oddział żołnierzy pod dowództwem kadeta obok gimnazjum IV. Był to właśnie czas pauzy i chłopiec, spiesząc się do domu na śniadanie, aby na czas wrócić, wbiegł między kadeta a żołnierzy. Nie podobało się to dowódzcy, iż uczeń gimnazjalny śmiał się wedrzeć na wolne miejsce, to też schwycił chłopca i przy akompanjamencie słów *à la polnisches* etc... potrącił go dotkliwie. Na krzyk chłopca wybiegli profesorowie, a skonstatowawszy fakt, udali się do dyrektora, który też natychmiast zrobił zażalenie do komendy korpusu. Tymczasem chłopiec, ogólnie lubiany i szanowany tak przez kolegów jak profesorów, tak sobie wziął do serca wyrządzoną mu zniewagę, że pragnął pozbawić się życia. Gdy wyzdrowieje, niechaj bliscy jego wytłomaczą mu, iż brutalna ręka ani czci ani honoru odebrać mu nie może.

Walący się dom, deloźowany już oddawna, na rogu ulicy Grodzickiej i Ormjańskiej mieścił znowu onegdaj w swych zachwianych murach wesele żydowskie. Długoż tego będzie? Nie chodzi nam tu specjalnie o żydów,... ale... czyż bezpieczeństwo życia ludzkiego może być lekceważonem przez tychże samych właśnie żydów? Tu władza wkroczyć musi, a pociągnąć winnych do odpowiedzialności jest jej obowiązkiem.

Dwa festyny odbyły się onegdaj we Lwowie i dzięki wspaniałej pogodzie oba miały zupełne powodzenie. Festyn na cel dobroczynny urządzony przez panie z towarzystwa św. Salomei zaaranżowany był bardzo zręcznie i zgromadził mnóstwo osób. Niemniejszy sukces odniósł „festyn niebywały" towarzystwa kupców i młodzieży handlowej na Wysokim Zamku. Atrakcją jego był... brak tradycyjnych festynowych atrakcyj, mianowicie „niespodzianek" w gaście fantowej loterji. Jest to znak czasu. Może wreszcie doczekamy się festynów zajmujących.

*** Popis szkoły muzycznej** J. P. Wygnańskiego, odbył się dnia 23. b. m. w sali „Domu Narodnego" przy licznym udziale publiczności, zwłaszcza rodziców i krewnych młodzi płci obojga, pobierającej naukę gry na fortepianie i cytrze w rzeczonej szkole. Ćwierć setki uczniów i uczenic — zastęp to wcale pokaźny — stanęło do popisu, ze wszech miar udałego. Wszystkie punkty obfitego programu wypadły zadowalająco, ba niektóre nawet świetnie, co świadczy o wprawnem i umiejętnem kierownictwie szkoły, rozwijającej stale coraz lepiej. Po nad zwykły poziom popisowych produkcyj wzniosła się gra rodzeństwa Justjanów i Grossów na fortepianie, a panien M. Levayównej i M. Ciglinównej a cytrze; bardzo pięknie też zarysował się talent panny E. Frydmanówny, która z brawurą wykonała znaną rapsodję Liszta i tegoż fantazję z Rigoletta. Sympatycznemu swemu nauczycielowi uczniowie i uczennice urządzili po popisie załutoną owację.

*** W szkole wydziałowej im. królowej Jadwigi,** ul. Akademicka l. 9, urządzoną będzie dnia 28 i 29, we wtorek i środę wystawa robót ręcznych i rysunków, wraz z pracami kursów praktycznych przy tej szkole istniejących, a mianowicie: kursu szycia białego i gorseciarstwa, krawieczyzny, haftu i modniarstwa, oraz kursu gospodarstwa domowego.

Wystawa otwartą będzie dla publiczności we wtorek od godz. 9 do 1 i popołudniu od godz. 4 do 7, w środę zaś tylko rano od godz. 9 do 1.

*** W wycieczce Koła literacko-artystycznego,** zapowiedzianej na dzień 9. lipca br. do Janowa, weźmie też udział chór męski gal. towarzystwa muzycznego, którego produkcje przyczynią się wielce do urozmaicenia całości programu.

*** Zebranie naukowe** członków towarzystwa ludoznawczego odbędzie się we wtorek dnia 28. czerwca r. b. o godzinie 6. wieczorem w sali muzeum botanicznego uniwersytetu (I. piętro). Dr. Jan Leciejewski wygłosi odczyt pod tytułem: „Pierwiastki starożytne w pieśniach ludowych słowiańskich".

*** Wystawa robót ręcznych** i rysunków uczennic szkoły wydziałowej im. św. Anny, tudzież wystawa wyrobów „slöjdu" szkół ludowych męskich odbędzie się w szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Anny w dniach 29. i 30. czerwca r. b. Wstęp wolny dla publiczności od godziny 10. do 1. w południe i od 4. do 7. po południu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 27. czerwca. (Ciągnienie losów wystawowych) Główna wygrana 25.000 koron serja 15942 nr. 77; 5000 koron serja 3718 nr. 62; 1000 koron s. 4797 nr. 21; po 500 koron s. 5480 nr. 92 i s. 9093 nr. 16; po 200 koron s. 724 nr. 83, s. 4259 nr. 20, s. 11895 nr. 11, s. 12020 nr. 48 i s. 15138 nr. 75; po 100 koron s. 260 nr. 69, s. 2069 nr. 62, s. 2196 nr. 75, s. 3798 nr. 41, s. 5620 nr. 41, s. 6042 nr. 46, s. 9518 nr. 62 s. 10424 nr. 3, s. 11224 nr. 36 i s. 13038 nr. 51.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie. Lwów 25. czerwca 1898 roku. Dziś notujemy za 100 kg. metr. loco Lwów. Pszenica od 10·— do 10·75, żyto od 8·75 do 9·—, jęczmień browarny od 7·— do 8·—, jęczmień pastewny od —·— do —·—, owies od 8·20 do 8·40, rzepak od —·— do —·—, hreczka 9·— do 9·75, wyka od 6·25 do 6·75, bobik od 7·— do 7·50, groch 8·— do 9·50, kukurudza st. od 5·50 do 5·75, koniczyna czerwona od —·— do —·—, szwedzka od —·— do —·—, biała od —·— do —·—. Spirytus za 10.000 litr. od 19·— do 19·25.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ulica Sykstuska l. 6, (pasaż Hausmanna l. 5.). Dostarcza kukurudzę, jęczmień, owies, również wszelkie produkta rolne, oraz sadzonki chmielowe wprost z Saazu, jak niemniej wszelkie maszyny rolnicze i lokomobile, oraz i węgle w całych wagonach.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 18. czerwca do 24. czerwca 1898 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 10·10 do 10·65, nowa—·— do —·— żyto stare 8·15 do 8·60, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 7·75 do 8·25 nowy—·— do —·— pastewny 7·15 do 7·40; owies nowy —·— do —·—, stary 7·90 do 8·35, hreczka 9·40 do 10·15, kukurudza zeszł. 5·85 do 6·10 nowa —·— do—·—, proso—·— do—·—, groch do got. 8·90 do 9·65, pastewny 7·25 do 7·50 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 6·65 do 6·90, wyka 6·45 do 6·70 koniczyna czerwona 35·— do 38·—, koniczyna biała od 30·— do 32·—, tym. od —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, anyż ros. od —·— do—·— płaski od—·— do —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepak zimowy 11·25 do 11·50, lnianka —·— do —·—, siemie lniane od —·— do —·— nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary 107·— do116·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·— do 19·—. wosk ziemny —·— do —·— spirytus za 100 kilogr., spirytus —10000 litrprocent, gotowy kontyngentowany 19·20 do 19·45.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu. Kraków 24. czerwca. Pomimo tego, że na dzisiejszym targu sprzedano znaczniejsze partje pszenicy, ceny tejże znowu się obniżyły.

Ceny żyta i jęczmienia pozostały te same.

Płacono pszenicę: białą od 10·50 do 11·—, czerwoną 10·65 do 11·25 zł.; żółtą 10·65 do 11·25 zł. żyto 9·25 do 9·75 zł.; jęczmień browarny —·— do—·— zł.; na paszę 7·25 do 7·75 zł.; owies 8·— do 8·75 zł. owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wyka —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od —·— do—·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Wiedeń 25. czerwca: Pszenica na maj-czerwiec 10·85 do 10·90, na jesień 8·78 do 8·85, żyto na jesień 6·87 do 6·90, kukurudza na maj-czerwiec—·— do—·—, na lipiec-sierpień 5·26 do 5·28, owies na maj-czerwiec 7·45 do 7·50, na jesień 5·98 do 6·—. rzepak na sierpień-wrzesień 12·85 do 12·95. Spirytus kontyngentowy, gotowy 19·80 do 20·—.

Berlin 26. maja. (Telegr.) „Reichsanzeiger" donosi: Stan zasiewów w państwie niemieckiem w połowie czerwca był następujący: pszenica ozima 2·1, jara 2·5, żyto ozime 2·2, jara 2·4, jęczmień 2·5, owies 2·6, łąki—·—, (1= stan bardzo dobry, 2 dobry, 3 średni, 4 mały, 5 bardzo mały).

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Key-West 27. czerwca. Statek „Amapala", który onegdaj opuścił Hawanę z wielu uciekającymi, został schwytany przez krążownik amerykański.

Madryt 27. czerwca. Według urzędowej depeszy z San Jago de Cuba zaatakowali Amerykanie, wsparci przez powstańców, Hiszpanów w sąsiedztwie Sewilli i zostali z wielkiemi stratami odparci. Hiszpanie stracili 7 w zabitych i 27 w rannych.

San Francisco 26. czerwca. Jenerał Merritt wyjeżdża w środę na Filipiny.

Nowy Jork 26. czerwca. Według *New York Heralda* Hiszpanie opuścili fort Morro pod San Jago de Cuba i zdali go Amerykanom.

Port Said 27. czerwca. Przybyła tu eskadra admirała Camary i zatrzymała się, oczekując na dalsze rozkazy.

Nowy Jork 27. czerwca. Z Playa del Este donoszą dzienniki, że w bitwie pod Juragua w dniu 24. b. m. dostała się kawalerja amerykańska w pułapkę i ucierpiała silnie wskutek ognia hiszpańskiego.

Waszyngton 27. czerwca. Jenerał Shafter donosi, iż Hiszpanie cofnęli się z wzgórz Hawany w kierunku San Jago.

Madryt 27. czerwca. Według depeszy jenerała Blanco z Hawany przyszło wczoraj do walki pod San Jago. Amerykanie stracili 12 w zabitych i 50 w rannych.

Madryt 27. czerwca. Sagasta oświadczył, iż wszelkie pogłoski tyczące się zawarcia pokoju, są nieuzasadnione. Chwila rokowań pokojowych jeszcze nie nadeszła.

Madryt 27. czerwca. Z powodu pogłoski, iż okręty amerykańskie mają zaatakować Hiszpanję, rząd przedsięwziął cały szereg środków ochronnych jak gaszenie latarń morskich, zakładanie torpedów i min w różnych portach, montowanie nowych bateryj nadbrzeżnych itd.

Madryt 27. czerwca. W świecie handlowym objawia się żywy ruch za jak najrychlejszem zawarciem pokoju. Towarzystwa handlowe z Barcelony wystosowały już w tej mierze petycję do rządu. Utrzymują się też pogłoski, że zaczęto już rokowania pokojowe i że Stany Zjednoczone stawiają następujące warunki: uznanie niepodległości Kuby, odstąpienie im wyspy Portorico tytułem wynagrodzenia za koszta wojenne i zezwolenie na urządzenie stacyj węglowych na wyspach Kanaryjskich i Filipińskich.

Londyn 27. czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że armja amerykańska znajduje się już tylko o 7 kilometrów od San Jago i że lada chwila spodziewać się można ataku na to miasto. Amerykanie zdobyli szturmem miasto Alvares. Ludność tego miasta przedstawiała podobno straszliwy obraz nędzy. Rozdano jej żywność i odzienie.

Do kilku dzienników donoszą z Madrytu, że królowa rejentka Krystyna z obawy rewolucji kazała przewieźć wszystkie swe kosztowności do Wiednia.

Singapore 27. czerwca. Przybyła tu wojenna korweta austrjacka „Frundsberg" i odpłynęła natychmiast ku Manili.

Nowy Jork 27. czerwca. W onegdajszej bitwie pod Juragua zginęło 17 Amerykanów, 36 zostało rannych, a 9 gdzieś zniknęło. Podczas zamętu walki zdarzyło się, że Amerykanie strzelali do swoich własnych towarzyszów.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 27 czerwca. Rokowania deputacyj kwotowych znowu spełzły na niczem.

Deputacja węgierska przyjęła propozycję komitetu siedmiu, aby wyłączyć z obliczenia pewne pozycje, wskutek czego kwota wynosiłaby 68 : 32.

W deputacji austrjackiej odbyła się dłuższa dyskusja nad tą propozycją, uchwały jednak nie powzięto.

Rokowania odroczono do jesieni, a to na prośbę deputacji austrjackiej.

Rzym 27. czerwca. Misję utworzenia nowego gabinetu otrzymał jenerał Pelloux.

Paryż 27. czerwca. Brisson prawdopodobnie złoży gabinet, a zasiadać w nim będą: Brisson prezydjum i sprawiedliwość, Bourgeois sprawy zewnętrzne, Sarrien sprawy wewnętrzne, Cavaignac wojna, Lockroy marynarka, Peytral finanse, Delcasse kolonje.

Stambuł 27. czerwca. Miasto Sanaa otoczone jest znowu przez powstańców; 15.000 wojska odchodzi do Yemenu.

Wiedeń 27. czerwca. Z powodu jubileuszu cesarskiego i piątego strzelania związkowego odbył się tu wczoraj olbrzymi pochód wszystkich strzelców z Austrji. W pochodzie brało udział 14.000 strzelców. W namiocie, ustawionym przed zewnętrzną bramą Burgu, przyjmował pochód arcyks. Franciszek Ferdynand w zastępstwie cesarza.

Na bankiecie uroczystym wygłosił prezydent komitetu centralnego Gudenus toast na cześć cesarza, Krenn na cześć arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, Lueger na cześć gości itd. Po bankiecie rozpoczęło się strzelanie związkowe.

Niżny Nowgorod 27. czerwca. Spłonęła tu cała dzielnica miasta. Przeszło 100 domów runęło.

Berno 27. czerwca. Z powodu uczestniczenia w czeskich balach, został oficer obr. kraj. dr. Dydek skazany na miesiąc aresztu.

Londyn 27. czerwca. *Times* donosi, że w połowie lipca dwie eskadry angielskie odbędą manewry z lodziami torpedowemi.

Bukareszt 27. czerwca. W miasteczku rumuńskiem Aleksandrji uwięził miano rzeczywistego mordercę Stambułowa.

Grac 27. czerwca. Wczoraj wszczęli dwaj żelnierze piechoty w jednym z szynków dzielnicy Gries kłótnię z żołnierzem obrony krajowej. Od słów przyszło do bójki i musiano wezwać patrol. Gdy komendant patroli chciał aresztować jednego z piechurów, tenże stawił opór. Patrol musiał zrobić użytek z broni. Owego awanturnika raniono w udo i dopiero wtedy aresztowano. Razem z nim aresztowano także jego towarzysza.

Ateny 27. czerwca. Kapitan okrętowy Miaulis objął tekę ministra marynarki.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27. czerwca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. M. hr. Piniński z Koszyłowic. W. Świeżawscy z Hołuba. B. hr. Skarzyński z Wołynia. J. Cielecki z Byczkowic. S. Kruszelnicka z Białej. M. Giustiniani z Królestwa. A. Münter z Waniowa. A. Deboli z Warszawy. Z. Reinsparger z Czernichowa.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. F. hr. Poniński z Poznania. S. hr. Konarski z Dąbiecka. A. Kożuchowski z Zona z Wołynia. A. Pełka, Friedek, Krynicki z Zegestowa. Z. Trzecieski z córką z Dynowa. H. Heuman z Krakowa. J. Apperman z Tarnowa. E Meissl z Wiednia. Z. Morawski z Odrzechowa. A. Smalawski z Kołomyi.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Krzysztofowicz z Mondzelówki. J. Filipowski z Kocowa. A. Zarzycki z Królestwa. Hr. E. Starzeński z Kołomyi. J. Kiwiarowski z Turki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE
za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1897.
(DZIAŁ ŻYCIOWY).

Rachunek zysków i strat działu ubezpieczeń na życie.

Rozchód.

		Złr.	ct.
1	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	649.289	40
2	Wypłaty za wykupione police	84.969	13
3	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona	36.788	99
4	Wydatki zarządu	232.074	51
5	Odpisy i inne wydatki	219.742	95
6	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	59.553	45
7	Stan funduszów z końcem roku rachunkowego	8,990.109	43
8	Zysk	35.319	33
		10,307.847	19

Przychód.

		Złr.	ct.
1	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	8,675.357	27
2	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	80.671	77
3	Zebrane premje	1,131.768	09
4	Przychód z lokacji kapitałów	406.848	84
5	Inne przychody	13 201	22
		10,307.847	19

Podział zysku:

1. Na dywidendę członkom . . . Złr. 25.474·74
2. Do funduszów rezerwowych . . . „ 9.844·59 Zł. 35.319 33

Bilans działu ubezpieczeń na życie.

Stan czynny.

		Złr.	ct.
1	Zapas kasowy	141.342	13
2	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredyt. i kasach oszczędności	331.003	93
3	Nieruchomości	850.000	—
4	Papiery wartościowe według kursu z dnia $^{31}/_{12}$ 1897	2,385.766	25
5	Pożyczki hipoteczne, na police, stowarzyszeniom i kaucyjne	4,992.717	33
6	Zaległości w agenturach, filjach i u Tow. kontrasekuracyjnych	174.851	87
7	Różni dłużnicy	192.622	87
8	Efekta kaucyjne	14.280	—
9	Udział Tow. „Przezorność" w Warszawie	125.125	—
		9 207.709	38

Stan bierny.

		Złr.	ct.
1	Rezerwy zysków, kapitałów	557.900	11
2	Fundusz na różnicę kursu	107.904	55
3	Rezerwy i przeniesienia premji	8,310 975	73
4	Rezerwa na nieuregulowane szkody	59.553	45
5	Fundusz na dywidendę dla ubezpieczonych	13.329	04
6	Różni kredytorowie	122.727	17
7	Zysk	35.319	33
		9,207.709	38

W Krakowie, dnia 1. stycznia 1898 r.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Zenon Słonecki. Ignacy Głażewski. Dr. Gustaw Romer.

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:
Wiktor Gablenz.

W dowód zgodności z księgami:

Członkowie Rady nadzorczej:

Tadeusz Cieński. Adolf Dobrzyński. Wojciech Wasilewski.
Bolesław Wierzchleyski. Antoni hr. Wodzicki.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.